



Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom i m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jacka.
Jutro: Agapita.
Pojutrze: Benigny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 39 zach. 7 28.
Jutro „ „ 4 41 „ 7 26.
Pojutrze księ. ws. we dniu. „ 8 52.

O germanizacji Francuzów i Polaków

wypowiada „Kölnische Volkszeitung“ następujące zdanie: „Najnowsze wiadomości głoszą, że na niemieckich uniwersytetach znajduje się od pewnego czasu bardzo wielu studentów z Alzacji i Lotaryngii. Prawdziwa zresztą ta wiadomość najlepszym jest dowodem na to, że germanizacja na zachodzie ciągle i znaczne postępy robi. Do roku 1815 język i duch francuski przeważał nawet jeszcze w prowincji nadreńskiej; odtąd jednak francuzyczna w zachodniej części Niemiec zanika coraz bardziej. Szczególna zaiste rzecz, że duch niemiecki daleko lepiej sobie poradzić umiał z francuzyczną niż z polską. Tu, po jednej stronie, język polski, którym posługuje się upośledzony pod niejednym względem naród i którego żaden obcy się nie uczy. Tam zaś, po drugiej, język francuski, który zawsze eszcze jest oznaką starodawnej cywilizacji i z którym każdy wykształcony Niemiec jak najgruntowniej zapoznać się stara. I mimo, że każdy chłopiec na naszych wyższych szkołach francuskiego się uczy, język francuski w pogranicznych obwodach cofa się z niesłychaną szybkością, a równocześnie narzekają hakatyści na wzrost polskości, i przedstawiają ją jako straszliwe widmo, przed którym „ustępować i uciekać“ trzeba.

Powodem tego jest prawdopodobnie przyrodzona fizyczna siła słowiańszczyzny wobec zwyrodnienia szczepów romańskich. Na uwagę zasługuje wreszcie i ta okoliczność, że podczas gdy Francuzi pod względem rozmnażania się pomiędzy ludami europejskimi ostatnie zajmują miejsce, Polaków pod tym względem ubiedz zdolali jedynie Irlandczycy. Tem więcej zdumiewać się trzeba nad środkami, jakimi hakatystyczne namiętności i biurowy nierozum przeciw temu walczą usiłują. Dopóki policja nie dokaże tej sztuki, iż zabroni polskim matkom, aby rodziły dzieci, dopóty wszelkie takie środki będą daremne, tem więcej, że biurokracja tak tu — jak i wobec katolików i socjalistów — zapomina o tem, iż nacisk wywołuje opór. Polacy zawsze cierpieli na chorobę niezgody, niezgoda zburzyła też królestwo polskie, dopiero kleszcze przesładowania spoili ich tak silnie, że teraz opierają się wszelkim zapędem germanizacyjnym. Do tej siły nie byłiby jednak nigdy doszli, gdyby nie byli wystawieni na ustawiczne przesładowanie.

Najwięcej rozśmiesza to, że hakatyści nie własnemu nierozumowi przypisują niepomysłne skutki, ale że zwalają winę na tych, którzy ich działalność nie pochwalają i którzy im na różne błędy uwagę zwracają. Tak n. p. pewna hakatystyczna korespondencya w głupocie swej nazywa „Kölnische Volkszeitung“ pismem Polaków nad Renem, a inne znowu koła upatrują wielką narodową szkodę w tem, gdyby na wiecu katolickim w Nysie także polskie odczyty wygłaszane być miały. Nysa jest wprawdzie niemieckim miastem, ale główny materiał dla tego wieca tkwi we wsiach i miasteczkach górnośląskich, gdzie po większej części polski język panuje. Zresztą nie potrzeba wyteżać zbytnio rozumu, aby poznać, iż mowy i odczyty tylko wtedy do serca trafić mogą, jeżeli wygłaszane bywają w ojczystym języku wiecowników. To

zapatrywanie powinno też być miarodawczem dla jeneralnego wieca nyskiego, który dla pięknych oczek pani hakaty pobocznie germanizacji uprawiać nie będzie.

Lecz największą krzywdę wyrządzili nasi zagorzalcy swojemi antypolskimi hecami Niemcom na obczyźnie, których inne narody także prześladowają. Gdy w takim szklannym domku siedzimy, mamy teraz wobec świata ująć się za Niemcami w Ameryce, Węgrzech albo w bałtyckich prowincjach i mamy żądać, aby tam językowi niemieckiemu stała się sprawiedliwość! Wszyscy, do których się z takimi żądaniem odnosimy, wysmiewają nas i wskazują na Polaków; często odpowiadają nawet szyderczo, że pracują podług przykładu pruskiego. I podczas, gdy my Polaków, a Węgry Niemców uciskają, doznają w Rosyi równemi częściami tak Polacy jak Niemcy przesładowania.

Co tam słycać w świecie?

— Niemcy. Niektóre wielkie zakłady przemysłowe i huty na Górnym Śląsku oświadczają, że gotowe zgodzić się na projekt budowy wielkiego kanału śródziemnego, jeżeli rząd zapewni przemysłowi w owych stronach zupełne odszkodowanie. Domagają się ustanowienia takich cen za przewożenie towarów bądź to koleją, bądź też drogą wodną, aby koszta przewozu tychże do Berlina równały się kosztom przesyłki do obwodu westfalsko-nadreńskiego. Celem prac przedwstępnych, gotowe są sfery przemysłowe na Górnym Śląsku oddać rządowi do dyspozycyi sumę 2 i pół miliona marek.

— Policja w wielu miastach była tego zdania, że nie potrzebuje sprowadzać przymusowo dzieci do szkoły, które do niej chodzić nie chcą. Tymczasem w pewnym wypadku ministrowie oświaty i spraw wewnętrznych w wydanym rozporządzeniu zadecydowali, że dzieci, które bez powodu do szkoły nie chodzą, mają być przymusowo do niej sprowadzone, i że władzom szkolnym przysługuje prawo zawezwać do tego pomocy policji.

— Włochów do robót różnych zamierzają w nasze strony sprowadzić patryoci niemieccy, gdyż o Lotyszów trudno a przeciw sprowadzaniu robotników polskich z Rosyi i Austrii przemawiają względy narodowościowe. I ta próba z pewnością zawiedzie, bo trudno będzie o ekonomów i włodarzy, którzyby umieli porozumieć się z robotnikami włoskimi a i różnicy niemieccy zwykle nie umieją mówić po włosku.

— Kanał, mający połączyć miasto Dortmund z rzeką Ems, zaczęto budować przed siedmiu laty, w roku 1892. Z otwarciem kanału czekano tak długo, ponieważ chciano wykończyć go zupełnie i oddać do użytku publicznego. Budowa kanału kosztować będzie ogółem blisko 80 milionów marek. Długość jego obejmuje 271 kilometrów, głębokość wody 2,5, szerokość powierzchni 30, szerokość spodu 17 metrów. Upusty są w ogólności 8,6 metrów szerokie, 6,7 metrów długie i 3 metry głębokie. O ile kanał łączy się z rzeką Ems, to jest od Meppen do Emden, na przestrzeni mniej więcej 120 kilometrów, będą mogły chodzić większe statki; odpowiednio uczynio-

ne śluzę mają 165 metrów długości. Od Dortmundu zaprowadzony jest tak zwany sztuczny system upustowy. Od Meppen do Herbrun jest rzeka Ems skanalizowaną, od Herbrun do ujścia odpowiednio pogłębioną. Począwszy od Olderum szkuty już rzeką Ems posługiwać się nie będą, gdyż ujście jest tak szerokie, że statkom zagrażałyby balwany; dla tego urządzono kanał poboczny prowadzący do portu emdeńskiego. — Kanał dortmundzko-emski, jest największym ze wszystkich dotychczasowych kanałów pruskich. Na uroczystość otwarcia przybył także cesarz Wilhelm i powiedział krótką, ale ważną mowę. — Cesarz tak mówił: „Kanał, który co tylko oglądałem, wygląda, jak dzieło niedokończone. (Burza oklasków.) Ja wraz z rządem powzięłem stanowczy i niewzruszony zamiar posunięcia się naprzód. (Nowa burza oklasków.) Spodziewam się, że sejm umożliwi mi to jeszcze w roku bieżącym.“ (Okłaski.)

— Kouserwatyści ogłaszają po swych gazetach, że będą głosowali przeciw budowie kanału, ale naprzód już zastzegają się, że nie robią tego umyślnie, aby sprzeciwić się woli cesarskiej, tylko dla tego, że im wyborcy nakazali głosować przeciw. W tym celu odbędzie się jeszcze jedno zebranie posłów konserwatywnych, aby sprawę omówić. Być może, że w ostatniej chwili namyślą się inaczej.

— Niemieckie gazety katolickie donoszą, że w mieście Weisel odbyło się zebranie protestantów, na którym miał pastor Schaefer z Patersbergu powiedzieć, że prawdziwego Boga wyznają tylko protestanci, a katolicy wierzą w papierowego, drawnianego, albo kamiennego. — »Germania« pisze, że takiego szyderstwa już dawno się nie dopuszczono i domaga się aby zbadano, czy słowa te padły rzeczywiście.

— W Wörishofen odsłonięto uroczyste pomnik śp. ks. Kneippa, przedstawiający jego popiersie dużych rozmiarów z białego marmuru. Rysy twarzy zmarłego są wiernie uwydatnione. Podstawa z czerwonego marmuru wznosi się nad wytryskającym ze skały źródłem i nosi napis: »Nostra est aqua« (przysłowie ks. Kneippa). W uroczystości odsłonięcia pomnika brali udział i składali u jego stóp wieńce nie tylko reprezentanci większej części krajów europejskich, lecz także Ameryki.

— Czterdzieści pięć tysięcy dzieci bez nauki religii! Ze sprawozdania Towarzystwa św. Bonifacego dowiadujemy się, że w Prusach 60 tysięcy dzieci katolickich chodzi do szkół protestanckich, a 45 tysięcy nie pobiera wcale nauki religii katolickiej. Jeszcze gorzej jest w królestwie saskim i innych państwach niemieckich. To też stosunek liczebny katolików do protestantów zmienia się z każdym rokiem na szkodę katolików. Jeżeli stosunki się nie zmienią, to już dziś można obliczyć — pisze sprawozdanie — kiedy ostatni katolik niemiecki zostanie protestantem (?). Nas Polaków chroni przed odstępstwem od katolicyzmu nie tylko oddziedziczone po przodkach przywiązanie do Kościoła, lecz także nasze poczucie narodowe, które przeto gorliwie budzić i pielęgnować powinniśmy, bo dopóki się

nie zniemczymy, nie wyginie u nas wiara katolicka.

— **Anglia** zbroi się przeciw Transwalowi gorączkowo, jakby wojna była już rzeczą postanowioną. Podejrzewają Anglię, że wiadomości o zbrojeniach umyślnie ogłasza, aby rzeczypospolitej napędzić strachu, bo zwykle państwa nie wyjawiają wszystkich szczegółów, gdy się zbroją rzeczywiście.

— **Z Ameryki** nadchodzą coraz straszliwsze szczegóły o wielkiem nieszczęściu spowodowanym wylewem rzeki na wyspie Portoriko. Liczba osób zabitych wynosi 2000. Wielu umarło z głodu. Rząd obawia się wybuchu chorób epidemicznych.

— **Ameryka**. Ze Amerykanie pieniądze po nad wszystko przenoszą, że są co do tego szachrajami w całym tego słowa znaczeniu, jest znaną rzeczą. Przeciwnie tylko dla zysków wypowiedzieli wojnę Hiszpanii o Filipiny, a potem gadali, że spełnili dzieło miłosierdzia, bo Filipińczyków chcieli uwolnić z niewoli hiszpańskiej. Teraz z Filipińczykami mają twarde orzechy do zgryzienia. Jak Amerykanie pojmują jednak poczucie swej własnej godności narodowej, dowodzi tego następujący wypadek: Amerykanin, niejaki Siwester, wielki fabrykant, broni, chciał Chinom sprzedać 500 karabinów i 500,000 naboje. Rząd chiński odpowiedział, że chwilowo nic nie kupi, bo nie ma pieniędzy. Sprytny Amerykanin skoczył po rozum do głowy i powiedział sobie: Jak nie będzie „geszeftu“ z Chińczykami, to muszę go zrobić z Filipińczykami. Oni teraz wojnę z wojskiem amerykańskim prowadzą, to z pewnością karabiny i naboje kupią. A że to są moi bracia, do których z tych karabinów strzelać będą, co mi tam, bylebym miał pieniądze w kieszeni! Wdał się z Filipińczykami w układy i ci oczywiście kupili od niego wszystko. Po tem pojawiły się w gazetach amerykańskich zjadliwe artykuły, że niektóre państwa europejskie dostarczają Filipińczykom potajemnie broni. Teraz wydało się, że to nie państwa europejskie, ale Amerykanin

15) SKARBY NA DNIE WISŁY.

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Długo nadaremnie snu oczekiwał. Wreszcie pogodna noc ujęła go swym czarem: starzec wstał i okrywając się w płaszcz, ostrożnie wyszedł na ganek, a stamtąd do sadu, którego drzew wierzchołki księżyc złośliwie srebrzył. Przechadzając się między szpalerami agrestu, porzeczek i rabatami kwiatów, arcydziełem Jadzi, zszedł na dół ku łące, poza którą srebrzyła się wstęga Wisły, a po nad nią krawężły lekkie, przejrzyste mgły, unosząc się ku orgrągłej, jakby uśmiechniętej tarczy księżycowej.

Zaczął odmawiać pacierze i modlitwy wieczorne, przyczem zatopiony w pobożnych rozmyśleniach, bezwiednie skierował się w stronę łąki, ku rzece.

Szedł, szepcząc słowa pobożne i spoglądając z westchnieniem ku górze, gdzie błyszczały miliony gwiazd, gdy wtem jakaś postać ciemna wychyliła się z leszczyny nadbrzeżnej i skierowała się ku niemu.

— Kto to być może? — pomyślał starzec i na chwilę przystanął.

Skulona postać szybko zbliżała się ku niemu.

— Kto to? — zapytał głośno.

Zamiast odpowiedzi usłyszał jęk cichy.

— Co za licho! — szepnął pan Mateusz i szybko zbliżył się do skulonej postaci, która przyczaiła się u stóp starej powiechrzanej wierzby.

Księżyc skrył się poza mały obłok, zrobiło się ciemniej i pan Mateusz daremnie usiłował rozpoznać, kto to tak przyczaił się pod starą wierzbą.

W tej chwili lelek jeden i drugi z szumem przeleciał po nad leszczyną, nieprzyjemnie łopocząc skrzydłami.

za pieniądze popierał wrogów swych braci. Z owego bogatego Amerykanina naśmiewają się wszystkie gazety w całym świecie. Za swą chciwość będzie miał jeszcze ten zysk, że odtąd ani Chińczycy ani inni od niego broni kupować nie będą, bo powiedzą: Zdradziłeś swych własnych braci, to i nas albo oszukasz, albo zdradzisz.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. Wikaryusze: Ks. Alexander Kupeczyński w Chełmży i ks. Edward Balzer w Miłobądzu zostali administratorami odnośnych probostw. Ks. wikary Bolestaw Tempki w Grudziądzu dla choroby zwolniony od urzędowania; na jego miejsce powołany ks. Franciszek Wachowski z Zukowa, ks. wikaremu Antoniemu Karpińskiemu w Lidzbarku zlecono zastępstwo chorego proboszcza Gorczyńskiego w Niborku. Przeniesieni są też ks. wikaryusze: Ks. Józef Wiecki z Kartuz do Zukowa a ks. Jan Czaplowski z Grabowa pod Lubawą do Lidzbarka.

Poznań. W tym roku przypada 500 rocznica cudu trzech Hostyi Najśw., których szczątki znajdują się w kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Aby w uroczystości tej jak największa liczba wiernych brać mogła udział, odprawi się w kościele Bożego Ciała misya, która rozpocznie się w sobotę 10 bm. i trwać będzie przez cały tydzień do niedzieli 27 sierpnia. Spodziewać się można, że wzmiosle cele misyj: wynagrodzenie Panu Jezusowi zniewag, wyrządzonych mu w Najświętszym Sakramencie, oraz własne dusz uświęcenie, przyciągnie na te dni świąteczne, dni jubileuszowe, jak największą liczbę wiernych nie tylko z Poznania, ale i z dalszych okolic.

Rzym. o zdrowiu Papieża piszą z Rzymu, że jest znakomite, tak, że lekarz przybyłszy, dr. Lapponi, mógł wyjechać za urlopem z Rzymu. Papież podobno bardzo chętnie mówi o chorobie, którą przebył. Powiada często, że spodziewano się konklawe kardynalskiego, aby wybrać nowego Papieża, tymczasem zamiast konklawe odbył się konsystorz, na którym on

— Kto tu? — po raz drugi zapytał pan Mateusz.

Ciemna postać poruszyła się i zamiast odpowiedzi, upadła do nóg jego.

— To ja, Witalis — rybak — dał się słyszeć głos, jakby z pod ziemi.

— A... to ty... i czemuż się tak czaisz?

— Darujcie, panie i jegomościu drogi, myślałem, że to ten zły duch, który...

Pan Mateusz rozśmiał się.

— O mnie myślałeś, że zły duch się zbliża? — rzekł, zatrzymując się pod wierzbą.

— Bodaj mi język usechł, jeżeli o jegomości coś złego pomyślał. Ale w tym dworze teraz objawił się szatan...

— Co ty pleciesz?

— A toż w nim zamieszkał ten obcy, który gorszym jest może od samego ducha ciemności.

— Ten Anglik?

— Jaki on Anglik... to szpieg... to... zdrajca... który moje dziecko, Andrzeja mojego wydał na śmierć... Pamiętam krwawą chwilę, tę noc okropną i jeszcze straszniejszy poranek. Były to czasy, jegomościu, ciężkie, bo przez kraj cały przechodziła wojna... rok 1812 nadszedł, i szmat kraju okryły wojska napwół do widm podobne, bo wyniszczone głodem, ranami i zimnem... Ja z synem i niebożczką moją żoną miałem wtedy w pobliżu karczmy żydowskiej co to stała tam, za górą, za ruinami zamku, szmat ziemi, może ze dwanaście morgów i gospodarzyłem, jak Bóg przykazał. Jakoś chatę naszą nieszczęście omijało. Alście Bóg doświadczył nas...

Starzec westchnął, skulił się jeszcze bardziej i na chwilę opowiadanie przerwał.

— Cóż dalej? — zapytał pan Mateusz, zaciekawiony tą niezwykłą historią, a jeszcze bardziej zdziwiony, że stary Witalis, eierpiący od dawna na lekkie pomieszanie zmysłów, opowiada w tej chwili jak najrozumniejszy człowiek.

— A no, stało się wtedy, w tę noc nie-

mianował nowych Kardynałów. Lekarze zapewniają Leona XIII, że żyć będzie 100 lat, ale na te zapewnienia zwykł odpowiadać, że przepowiedni lekarzy nie można zbyt ufać, zwłaszcza w jego wieku sędziwym i że często myśli o śmierci i jest na nią przygotowany. Zresztą przyznaje Papież, że czuje się tak zdrow i rzeski i tak łatwo przychodzi mu pracować, jak przed laty 50 lub 60. Niektórzy Kardynałowie, młodszy od Papieża, są wiekiem bardziej osłabieni, mówią z trudnością i umysł ich nie jest już jasny.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Właściciel fabryki pan Roensch zakupił przy ulicy Trackiej posiadłość należącą dotąd do fabrykanta dzwonoń p. Schillinga z Apoldy za 13,000 marek.

— Syn tutejszego obywatela, Jan Boczek, wrócił w niedzielę z Chin, gdzie odslugiwał wojskowość.

— Nad majątkiem posiadziciela browaru pana Bessau utworzono zeszłej soboty konkurs. Zawiadawcą masy konkursowej mianowany został adwokat p. Steffen.

— Czeladnik stolarski Henseleit z Olsztyna zatrudniony dawniej u mistrza stolarskiego p. Brandstädter, a od 8 lipca u stolarza pana Taubert, pobiegł w niedzielę w południe do dawniejszego swego pryncypała, pod pozorem widzenia się z czeladnikiem stolarskim Jackel. Gdy Jackel przybył, począł Henseleit z nim kłócić, przyczem dobył noża i zranił Jackela kilka razy w rękę. Sprawcę oddano policji.

— Z izby karnej, d. 12 sierpnia. Służąca Juliana Kamińska z Olsztyna skazana została za przekroczenie paragrafu 218 prawa karnego na 4 miesiące więzienia. Sprawa ta toczyła się z wykluczeniem publiczności. — Kupiec Max Loewe z Ostrady, skazany został za po-

sześciem, od którego rozum miesza się w głowie, serce pęka. Mój syn, Andrzej, wieczorem zajęty w stajni, gdzie opatrywał bydło, wpada do izby, a myśmy już kładli się na spoczynek, i powiada, że jakies krzyki nad rzeką słyhać, że pewnie rabusie kogoś obdzierają... Skoczyłem zaraz, wziąłem kożuch, widły w garść i obaj z Andrzejem wyszliśmy na zasniezone pole. Choć księżyc świecił, ale odwilż nastała po siarczonym mrozie. Wtem rozległy się wystrzały nad brzegiem rzeki „Rany Boskie! — pomyślałem — tam coś złego!“ — i obaj z synem przystanęliśmy na chwilę, tak oto, jakby teraz ja z jegomościem pod tą wierzbą. Wtem znowu słyhać najpierw plusk wody straszny, a potem kilka wystrzałów. Cofnęliśmy się, bo tam szła bitwa, a my czekamy, nasłuchując. Ucichło, noc, księżyc świecił. Naraz tętent się rozległ, a później krzyki, i zgraja zbrojna na koniach pognąła brzegiem rzeki. Słyhać trzask broni, głosy, krzyki... Niema rady, jeno trzeba napowrót schować się do chaty i czekać, aż ta banda się oddali.

Wróciliśmy, ale Andrzej nie mógł w izbie wyczekać, jeno po godzinie dobrej wyszedł znowu na pole. Poszedłem i ja z wolną za nim. Dokoła ani żywej duszy. Pustka i cisza. Zbrojną bandę, jakbyśmy przez sen widzieli. Nasłuchujemy, — nic — cisza. Stailiśmy tak z dobrą chwilę i naraz usłyszeliśmy jęk jakiś nad rzeką. Skradając się ostrożnie, doszliśmy nad Wisłę i natrafiliśmy na ślad kopyt końskich, wyraźnie odbitych na zwilgotniałym śniegu. Po śladzie tym natrafiliśmy na jakiegoś czelaka, który leżał wznak rozciągnięty na ziemi. Ranny — pomyślałem — i pochylilem się nad leżącym. Tymczasem syn mój ukląkł przy głowie nieszczęśliwego i jął ją przy blasku księżycowym oglądać. Były w niej krwawe rany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jedynące bankructwo na 1 tydzień więzienia. — Górnik Edward Koschorrek z Eikel w Westfalii skazany został przez sąd ławniczy w Olsztynku za sponiewieranie posiadziciela Schulz z Królikowa (pow. ostrudzki) i sfalszowanie na 6 tygodni więzienia. Założoną przez niego apelacją izba karna odrzuciła. — Parobek Paweł Gromnica i właściciel Jan Bischoff z Jedzbarca skazani zostali dnia 13-go marca rb. przez tutejszą izbę karną za sfalszowanie dokumentu pierwszy na 4, drugi na 6 tygodni więzienia. Bischoff siedział już 8 dni w więzieniu, gdy naraz otrzymał pewien, jasno o jego niewinności świadczący dokument, wskutek czego pierwszy wyrok został zmieniony i oznaczony nowy termin. Na sobotowym posiedzeniu izby karnej Bischoff został od winy uwolniony. Oprócz tego uchwalila izba karna, aby wszystkie wydatki, jakie B. podczas terminów miał, nałożono kasie państwowej, a za odsiedziany już czas odszkodowanie mu udzielono.

— „Volksblatt“ spokorniał i wlaż, jak to u nas mówią, do „Briefkastu“. Ztamtąd przemówił do nas po polsku i powiada: „Mądrej głowie, dość dość na słowie. Ponieważ co do owych kalendarzy Gazeta widocznie nie należy do mądrych głów, więc „Volksblatt“ nie będzie się więcej w tej sprawie rozwodził.“ Bardzo słusznie. Mądrości wielkiej bowiem w tej całej sprawie „Volksblatt“ nie pokazał. Osobiste przytyczki o „stósunkach poznańskich“ nie należą wcale do rzeczy. My stósunki na Warmii znamy aż nadto dobrze, choć na przykład nie wiemy, kto „Volksblattowi“ „skorźnie“ szyje. W każdej sprawie pokazuje się mądrość dopiero wtedy, jeśli się ściśle trzyma rzeczy, czego jednak „Volksblatt“ dotąd nie potrafi. Dla tego i my akta w tej sprawie zamykamy.

— Ciesła Biernatowski, zatrudniony przy pokrywaniu dachu na tutejszym kościele katolickim, spadł dziś, w środę w południe do wnętrza, na pułap kościelny, z wysokości około siedmiu metrów. Odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że trzeba go było odwieźć do lazaretu i jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

* **Kronowo.** W tych dniach zjechał do naszej wioski landrat powiatu olsztyńskiego i burmistrz miasta Wartemborka dla narady z zarządem gminy, celem budowy nowej szkoły. Stary budynek szkolny, obejmujący dwie klasy i dwa mieszkania dla nauczycieli, ma zostać przebudowany, tak, że pozostanie w nim jedna klasa i mieszkania nauczycielskie. Koszta przebudowania obliczają na 7000 marek. W mającym być nowo wybudowanym budynku szkolnym urządzone zostaną 3 klasy i dwa mieszkania nauczycielskie. Koszta budowy wynoszą 30,000 m. Także szkolne budynki gospodarze mają być nowo pobudowane. — Nauczyciel p. Masermann z Wartemborka kupił od wdowy pani Goerik posiadłość, składającą się z budynku mieszkalnego, budynków gospodarczych i 12 mórg ziemi za cenę 5200 m.

* **Biskupiec.** Wielka i mała strzelnica ma być urządzoną w lesie miejskim dla załogującego tu wojska.

* **Nibork.** Dwóch większych kupców miasta naszego podało przed kilku dniami do publicznej wiadomości, że składki swe o 9 godzinie wieczorem zamykać będą. Oświadczenie to jest pochwały godne, gdyż personal zatrudniony po składkach pragnie także odpoczynku, a publiczność do godziny 9 wieczorem także we wszelkie potrzeby zaopatrzyć się może. Teraz jednak donosi pewien konkurent „szanownej publiczności“, że jest gotów słać swój jak dotąd do godziny 10-tej mieć otwarty!

* **Morąg.** Pewnej pani jadącej do Olsztyna skradziono na tutejszym dworcu przy przesiadaniu około 100 marek i bilet kolejowy.

* **Ostruda.** Dyrektorem tutejszej wyższej szkoły dziewcząt wybrany i jako taki potwierdzony został wyższy nauczyciel dr. Otton Schmidt z Naumburga nad Sałą.

* **W Ełku** w zeszłym tygodniu sąd zabrał nagle drukarnię mazurskiej „Gazety Ludowej“, którą zafantowano przed ro-

kiem za długi pana Karola Bahrkiego i o które obecny wydawca „Gazety Ludowej“ procesował się prawie przez rok z królewsko pruskim fiskusem — daremnie. Nastąpiła więc 8-dniowa przerwa w wydawnictwie i drukuje się teraz „Gazeta Ludowa“ w Królewcu, dopóki znowu redakcyja nie przyjdzie w posiadanie drukarni.

* **Królewiec.** Starokatolicki biskup dr. Weber zjeżdża we czwartek do Królewca, celem „wizytacji“ swej małej gminy. W poniedziałek pojedzie dalej do Wystruci.

* **Kłajpeda.** Podczas pożaru w miejscowości Neurugeln spaliło się 6 osób. Ogień wybuchł o północy w domu, zamieszkałym przez dzierżawcę Schmidta i tak szybko ogarnął zabudowanie, że ratunek był niemożliwym. W płomieniach zginęła cała rodzina Schmidta, składająca się z 6 osób. Oprócz domu mieszkalnego zniszczył ogień też stajnię, w której spaliło się kilka świń. Prawdopodobnie powstał pożar wskutek wadliwego urządzenia komina.

* **Nytych.** W pewnej okolicznej wsi, z której mleko wysyłano do mleczarni, dziewczyna od doju krađa mleko, a w to miejsce dolewała wody do konewki. Długo jej to uchodziło, aż teraz pewnego razu w mleczarni w mleku znaleziono — małe rybki. Złodziejka nabierając wody do ochrzczenia mleka, nabrała z nią kilka rybek i te rybki potem wykrył jej nierzetelność.

* **Ełbląg.** Niegodziwego czynu dopuścił się tu w czwartek wieczorem robotnik Heinrich, który zatrudniony był do niedawna w fabryce cementu J. Ponieważ tam jednak w obrażający sposób nagabywał buchhalterkę, przeto został oddalony. Skutkiem tego postanowił się zemścić. W zeszły czwartek wieczorem, znajdując się na moście, ujrzał bardzo do owej buchalterki podobną panienkę, a sądząc, że to jego zemsty ofiara, porwał wielki kamień i uderzył nim niewinną zupełnie dziewczynę tak silnie w twarz, że jej kość złamał i bardzo zeszpecił. Przechodnie pochycili go, a sprawiwszy mu porządną łaźnię, oddali go w opiekuńcze skrzydła policji.

* **Brodnica.** Przy budowie kolei żelaznej z Kowalewa na Golub do Brodnicy zatrudnionych jest około 50 robotników z Węgier. Pracują po 50 fen. na dzień taniej, niż tutejsi.

* **Malbork.** Tu był znowu wielki pożar, który tylko dla tego tak się nie rozszerzył, jak przed 18 dniami, gdyż tu nie było wiatru. Ogień wybuchł w nocy z piątku na sobotę po godzinie 12 w tak zwanych niższych przybudówkach (Niedere Lauben). Spaliły domy oberżysty się Kortmann i właściciela drogerji Hugona Kupke. Straszliwa to było scena, kiedy mieszkający na trzecim piętrze krawiec Kukliński z żoną i dziećmi, jako też inni mieszkańcy w rozpaczę załamywali ręce, prosząc o pomoc, bo zejść nie mogli. Straż ogniowa, które się wnet zjawila, wyratowała wszystkich, spuszczać ich w miechach ratunkowych.

* **Chojnice.** W sobotę przed południem nawiedziła miasto nasze ciężka burza. Piorun uderzył w chlew posiadziciela O. Redesa. Budynek zupełnie się spalił. Bydło młodociane zdołano jeszcze uratować, 18 sztuk nierogacizny zginęło w płomieniach.

* **Z Chojnickiego.** Cierpiący na umyśle Bohl z Swornigacu udał się w nocy na cmentarz w Sępólnie, potłukł niemal wszystkie krzyże, połamał krzewy róż, począł wygrzebywać umarłych i wybił kilka szyb. Zdołano go związać i odstawić do przewodniczącego gminy, poczem go jednak puszczone. Następnego dnia zniósł on kupę chróstu w lesie i chciał ją zapalić, lecz mu przeszkadzono. — We wtorek wybuchł na wybudowaniu Borowego młyna wielki pożar, który pochłonił 5 gospodarstw. Podejrzenie pada na owego obłąkanego, który się w tej okolicy wałęsał.

* **Ryjewo.** Jakaś służąca w Swinigrupie porodziła potajemnie dziecko, które wkrótce potem na tamtejszym pochwała cmentarzu. Czyn jej karygodny spostrzegli ludzie i

odnośnej o nim donieśli władzy. Sekcyja zwłok niemowlęcia wykazała, że niegodziwa matka uderzyła dziecko swe dwa razy w głowę i strzaskała mu czaszkę, prócz tego zdusiła mu gardło.

* **W Małym Tarpnie,** wiosce położonej blisko Grudziądza, zbił dnia 7 bm. młody nauczyciel, p. Sprawka, 6-letniego chłopca Maksa Krzywińskiego za nie dosyć prędkie napisanie na tablicy w taki sposób, że dziecko jak matka twierdzi, ani siedzieć, ani chodzić nie mogło. Matka i opiekun stawili wniosek do prokuratury, dołączając atest doktora p. Lingenaua, Niemca, o ukaranie p. Sprawki, a sprawa ta przedłożona zostanie sądowi. Biedne dziecko, może nawet nie rozumiało, czego pan nauczyciel od niego żądał. — Gdyby rektorzy „Germanii“, którzy rozporządzenie p. ministra Bossego tak długo krytykowali, aż je zmienili na korzyść chłosty, własne dzieci posyłali do szkół naszych i na podobne sponiewieranie wystawione widzieli, zmieniliby z pewnością swe zapatrywanie co do kary cielesnej.

* **Toruń.** Czego to złodzieje nie skradną, choćby przedmioty nawet życiu zagrożą, poucza następujące zdarzenie. Na Podgórzu przeszukano kilka domów, zamieszkiwanych przez robotników. U jednego znaleziono 14 granatów, które nie pękły po wystrzeleniu z armaty i 6 puszek napełnionych silnym materiałem wybuchowym. Przedmioty skradziono prawdopodobnie z placu ćwiczeń artylerji. Puszki ukryto — w łóżku wetknawszy je w ścianę. Cudem można nazwać tę okoliczność, że puszki i granaty nie eksplodowały. Mogło się było łatwo wydarzyć wielkie nieszczęście.

* **Bytom** (na Śląsku). Jak wielkie zepsucie panuje już pomiędzy małymi dziewczętami, dowodzi tego następujący wypadek. Zeszłego czwartku po południu przybyła do biura inspektora policyjnego jakaś 12-letnia dziewczyna i oskarżyła pewnego tutejszego kupca, że popełnił na niej zbrodnie przeciw moralności. Spisano protokół i następnie dziewczynę posłano z policyantem do lekarza, żeby ją zbadał. Lekarz nie mógł stwierdzić ani śladu zbrodni. Dziewczynę przyprowadzono znów do inspektora policyjnego Bendera, który dziewczynę badał, aż przyznała się, że to, co o kupcu powiedziała, jest nieprawdą. Chciała tylko doprowadzić do tego, żeby kupca uwieziono. Gdy inspektor policyjny zapytał jej się, co za powód miała w tem, żeby kupca wsadzono do więzienia, odpowiedziała, że kupcowi skradła 2 m. Obawiając się zaś, żeby kupiec nie podał na nią skargi, pierwsza go oskarżyła. Baty takiej dziewczusze wsypać i oddać ją do zakładu poprawy. Innego sposobu nie ma na takie niegodziwe zepsucie.

* **Bochum.** Tutejsza izba karna zasądziła znów trzy osoby, które podczas bezrobocia w Herne dopuścili się wykroczeń. Górnik Bandasch z Herne mówił do górnika Stankiewiczza, że mu koście polamie, jeżeli jutro pójdzie do pracy. Nazajutrz czekał przy drodze i górników idących do pracy chciał powstrzymać. Bandasch został skazany na 9 miesięcy więzienia. — Górnik Stanisław Graczyk z Baukau rzucił na górników idących do pracy kamieniami, aby wrócili do domu, za co pójdzie na 9 miesięcy więzienia. — Trzecim był górnik Karol Scheibe z Eickla, który starał się górników powstrzymać od pójscia do pracy, odgrażając im się. Za to skazany został Scheibe na 3 miesiące więzienia.

Rozmaitości.

Srodek na złodziei. Jeden z warszawskich elektrotechników sporządził — jak donosi „Kuryer Poranny“ — bardzo ciekawy aparat. Oto połączył fonograf z dzwonkiem alarmowym w celu zabezpieczenia mieszkań od złodziejów. Aparat działa w ten sposób, że jeżeli ktoś nieproszony otwiera drzwi i dzwonek alarmowy jest nastawiony, wówczas ustawiony w oknie fonograf zaczyna bardzo głośno wołać: „Ratunku“, „Pomocy“, „Złodzieje“, stósownie do tego, na jaki wyraz aparat jest nastawiony.

Parcelacya.

Z mej posiadłości sprzedawać będę parcelę 37 mórg dużą, między tor-rem kolejowym a jeziorem redykańskim położoną, niedaleko od dworca. Ziemia jest pod pszenicę i żyto, jako i łąki. Dalej sprzedam 100 mórg obszaru mający plan piaskowy, z doskonałą ziemią pod kartofle i żyto, jako i 15 mórg lasu. Zapraszam mających chęć kupna na

wtorek, 22 sierpnia po południu o 2-giej, z tem nadmienieniem, że za resztą pieniędzy poczeka się kupującym dłuższy czas.

Grzesiek w Gietkowie.

Jedynie najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna **najlepszych zegarków i biżuterji.**



Zegarki srebrne męskie cylind. klucz. kl. 6 km. po 9, 10,50 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki**, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancją.** Zamówienia i podziękowania ze wszec stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.
Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).

Wszelkie towary drogeryjne i apteczne

dozwolone, jako: natron, bicarbonicum, kwas winny, kwas cytronowy, kwas salicylowy tynkturę baldryan, herbatę baldryanową, herbatę Salbey, mech islandzki miód koperkowy, burgundzki plaster smolowcowy, sól gorzką, proszek dla świń na żarcie i do tuczenia, środki przeciw czerwonce i t. d. i t. d.

szkodzą aby artykuły te uprzatnać, 20% taniej i tak:

towar	który	dotąd	10 fen.	kosztował	po	8 fen.
"	"	"	15	"	"	12 fen.
"	"	"	25	"	"	20 fen.
"	"	"	50	"	"	40 fen.
"	"	"	75	"	"	60 fen.
"	"	"	1,00	"	"	80 fen.

P. Hirschberg w Wartemborku.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,
ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków

ANTONI JACKOWSKI,
ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.
w bliskości mlyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.

Kuczera

z **szarwarkiem** potrzeba na pięć większy majątek przy Olsztynie. Zgłosić się trzeba do ekspedycy „Gazety Olsztyńskiej“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyuczyć gruntownie pięknej krawiecczyzny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej
w Wartemborku, Breitestr.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ucznia

z potrzebnymi wiadomościami szkólnymi, pod korzystnymi warunkami, przy wolnym stole i stancyi, przyjmę natychmiast do mej drogerji **Reinh. Hesse,**
Olsztyn, przy rynku.

2 uczni,

synów ucziwych rodziców, którzy mają chęć wyuczyć się w składzie towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyi, przyjmę zaraz

S. Flątow,
ulica Prosta 23.

Powóz spacerowy, mało używany, jest tanio na sprzedaż.

Józef Hosenberg
w Skajwotach.

E. KUHNIGK

Olsztyn, ulica Prosta 23
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), laki, pędzle, szablony, Swiece na ofiary.

4 robotników

przyjmę natychmiast. Płaca tygodniowa 16 marek. Kasę chorych i kasę na starość i kalectwo odpłacę sam.

Leo Günther,
interes spedycyjny.

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

brozury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

Najlepsze

Śledzie Matjes

poleca **S. Flątow,**
ulica Prosta 23.

Wielki skład tapetów, rozetów

sztukowych

w najnowszych wzorach,

Papierów do odtepiania

w różnych wzorach,

Krzyżów,

także pod szkłem,

FIGUR ŚWIĘTYCH,

polских i niemieckich

ksiżek

do nabożeństwa,

Rożańcy, świec,

biogosławieństw domowych

wielkich i małych

obrazów,

itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,

mistrz malarski w Olsztynie,

ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Kilku

pachołków kowalskich

przyjmę natychmiast

G. Reitzug, fabryka pojazdów
w Olsztynie, ulica Warszawska 25

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Uczni

w naukę kowalstwa i kolodziejstwa przyjmę fabryka pojazdów

Gustaw Reitzug,
ulica Warszawska 25.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 21 sierpnia rano o 9-tej w Stawigudzie z obwodów Ustrych, Ruś, Grada, Kieruj i Fafernia 1 dąb i 1 sosna na pożytki, 9 setek sosnowych dragów 5 do 8 klasy i drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania.

W czwartek, 24 sierpnia rano o wpół do 9-tej w Olsztynku w hotelu „Kaiserhof“ (Baltrusch) z obwodów Pluski i Stawiguda do lokalnego użytku. Drzewo na pożytki: około 200 dębowych i sosnowych mocnych dragów i 7 setek dragów 6 klasy (sosnowe dragi do chmielu). — W południe o 12-tej wydzierżawiona będzie trawa na łąkach melioracyjnych z nadleśnictwa olsztyńskiego.

Potrzebny

czeladnik krawiecki

na dobrą robotę i stałe zatrudnienie.

Fr. Dukat,

Inowrocław, ul. Hoyera 9.

Dwie

familie robotnicze

z szarwarkiem znajda od Michała miejsce w **Starym Olsztynie** (Vorstandzie). Płaci się wysokie myto, a krowę można dostać na odpłatę.